

POLSKA ZACHODNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM I SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Druk: Drukarnia Śląska. Sp. z ogr. odp. Katowice. Batorego 21 Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase.

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ulica Moniuszki 10. Telefon 337-67
 Nocna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ul. Kościuszki 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie
 ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551.

Abonament miesięczny: zł 3,— z doręczeniem do domu.
 Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliny milimetr 25 gr. Drobne
 ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Dyktatura wojskowa w Hiszpanii?

Paryż. „Le Journal” przynosi sensacyjną pogłoskę z Barcelony. Zdaniem tego dziennika w kołach politycznych Barcelony rozejść się miała informacja, jakoby prez. republiki hiszpańskiej Zamorra po dał się do dymisji oraz, że dwaj generałowie Franco i Godet ogłosili mieli dyktaturę wojskową. Dziennik zaznacza dalej, że do tej pory nie mógł otrzymać ani zaprzeczenia, ani potwierdzenia tych informacji.

Paryż. Agencja Havas donosi: Ambasadors hiszpański w Paryżu skomunikował się w niedzielę rano telefonicznie z Madrytem celem uzyskania oficjalnych informacji w związku z sensacyjnymi wiadomo-

ściami podanymi przez „Le Journal” na temat zamachu stanu. Ambasador hiszpański po rozmowie tej ogłosił komunikat, w którym zaprzecza oficjalnie pogłoskom o

ustanowieniu dyktatury wojskowej w Hiszpanii. Spokój nigdzie nie został zakłócony i rząd wykonuje normalnie swe obowiązki.

Najstarszy człowiek

MOSKWA. W miejscowości Kindui w Gruzji jak się okazało, mieszka człowiek, liczący sobie 154 lat. Pamięta on doskonale szereg wypadków historycznych, m. in. wejście pierwszych oddziałów rosyjskich do Abchazji. Przy życiu pozostał mu tylko jeszcze jeden syn w wieku lat 90.

20 lotników w wyścigu na linii Anglia—Australja

Sorawny przebieg startu

Londyn. W sobotę wczesnym rankiem o godz. 6,30 z lotniska Mildenhall odbył się start 20 samolotów do lotu na trasie Anglia — Australja. Na lotnisko w ciągu nocy przybyło 20 tys. osób, które ulokowały się na lotnisku w oczekiwaniu startu. Całe rodziny przyjeżdżały z dziećmi przywoząc z sobą jedzenie i gramofony, aby uprzyjemnić sobie długie czekanie. W hangarach mechanicy tymczasem czynili ostatnie przygotowania. O godz. 4-ej rano wyprawiono maszyny z hangarów i ustawiono na linii startu. O godz. 6 min. 30 na dany znak wystartował pierwszy lotnik Mollison. Start pozostałych odbył się w sekundowych odstępach. Drugi z lotników startujących kpt. Stack po zrobieniu 150 „ardów” zawrócił jednak i startował poraz

wtóry, gdyż jak twierdzono chciał lepiej wyjść na zdjęciach kinematograficznych startu. Następnie startowały dwa samoloty holenderskie. Doskonały start Holendrów spotkał się z powszechnym aplauzem zgromadzonych tłumów. Następni z kolei lotnicy brytyjscy Jones i Waller, lecący na jednej maszynie, musieli powtórzyć start. Start wszystkich samolotów odbył się w najzupełniejszym porządku z wyjątkiem powyższych dwóch uchybień, z których jedno spowodowane było własną winą pilota, a drugie jakąś niedokładnością.

Przebieg wyścigu.

Rzym. W sobotę o godzinie 11,30 przybyli tutaj na samolocie „Douglas” lotnicy holenderscy Parmentier i Moll, biorący u-

dział w wyścigu Anglia — Australja. Lotnicy wylecieli dalej o godz. 12,54, wyprowadzając wszystkich innych zawodników.

Londyn. Uczestniczący w wyścigu Anglia — Australja samolot lotników nowozelandzkich Hewitta i Kay'a wylądował w Boulogne naskutek złego funkcjonowania silnika.

Rzym. Lotnicy nowozelandzcy Hewitt i Kay, którzy naskutek złego funkcjonowania silnika zmuszeni byli do lądowania w Boulogne, przybyli do Rzymu o godz. 15,06. Lotnicy australijscy Woods i Bennett o godz. 15 odlecieli do Aten.

Londyn. Otrzymał tu następujące wiadomości o uczestnikach wyścigu Anglia — Australja: Anglik Stack przybył na lotnisko w Le Bourget o godzinie 15,22. W dalszą drogę zamierza on odlecieć w niedzielę rano. Według regulaminu czas spędzony w Le Bourget liczy się jak czas lotu, ponieważ lotnisko to nie jest oficjalnym miejscem kontroli.

Australijczyk Melrose przybył do Rzymu o godzinie 16,12. O godz. 16,40 przyjechał tam Amerykanin Wright, a o godzinie 16,45 Anglik Stedart.

Holenderski lotnik Parmentier przyjechał do Aten o godz. 15,31 i wystartował do dalszego lotu o godz. 15,52. Drugi lotnik holenderski Pander przybył do Aten o godz. 16,25. Amerykanin Pangborn wylądował o godzinie 16,35.

Londyn. O locie uczestników wyścigu Anglia — Australja nadchodzą dalsze wiadomości. Anglicy Davis i Hill przybyli do Rzymu o godz. 17,42. Duńczyk Hansen wylądował o godz. 17,52. Holenderski lotnik Pander odleciał z Aten do Aleppo o godz. 16,55, a Amerykanin Pangborn o godz. 18-ej. Australijczyk Woods przybył do Aten o godz. 18,10. W godzinach popołudniowych przeleciał nad Bukareszt samolot, którym, jak przypuszczają, leci Mollison.

Francja skłania się do ustępstw na rzecz Włoch w Afryce

Paryż. Według „Echo de Paris” zastąpienie ministra Barthou przez Lavala nie oznacza nowej orientacji. Aczkolwiek okoliczności obecne opóźniają podjęcie francuskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu, to jednak rokowania francusko - włoskie powinny być w sposób zdecydowany prowadzone w dalszym ciągu. Skłonni jesteśmy zgodzić się na pewne ustępstwa w sprawie rozszereżenia afrykańskich, ze swej strony oczekujemy jednak, że Rzym unormuje swe stosunki z naszymi przyjaciółmi w Europie środkowej, gdyż bez takiego uregulowania stosunków nie moglibyśmy współpracować z Włochami. Nigdy w rozważaniach naszych nie było mowy o zastąpieniu jednych związków przyjaźni innymi. Mussolini wie, że Laval kontynuuje przymierze francusko - włoskie.

Powitanie braci Adamowiczów

NOWY JORK. Na ratuszu nowojorskim odbyło się uroczyste przyjęcie braci Adamowiczów przez burmistrza Nowego Jorku la Guardia.

Profesor niemiecki zdobył się na krytykę rasizmu

BERLIN. W czasie kursu przeszkoleniowego urzędu rasowo-politycznego w okręgu Magdeburg—Anhalt jeden z lekarzy radca ministerjalny dr. Bartels wystąpił z krytyką propagandy rasizmu w Niemczech. Mówca wskazywał na fanatyków norydystu, którzy doniedawna jeszcze nie potrafili odróżnić aryjczyka od semity, a dziś chcieliby sztucznie hodować rasowych norydystów. Jako przykład katastrofalnych następstw, jakie wywołuje taka propaganda w społeczeństwie niemieckim dr. Bartels przytoczył, że zgłosiła się do niego młoda kobieta, oświadczając, że chce się poddać zabiegom sterylizacyjnym, ponieważ odkryła w sobie dominujące „pierwiastki wschodnie”.

Zwyzka kursu funta angielskiego

WARSZAWA. Najciekawszym zjawiskiem na giełdach walutowych była zwyzka funta angielskiego. Dewizę na Londyn notowano w Warszawie 26,04 wobec 25,90 w dniu poprzedzającym. Na giełdzie londyńskiej funt zaczął poważnie zwyzkować już onegdaj. Dewiza na Nowy Jork również zwyzkowała. W Warszawie kabel wzrósł z 5,25% do 5,25%. W chwili obecnej trudno się zorientować czy zwyzka funta ma cechy trwałości. Odgrywać tu mogą pewna rolę momenty polityczne, uspokojenie się w Europie po tragedii marżyjskiej. Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazały.

Smiały napad bandytów na dworzec kolejowy

BUKARESZT. W Besarabji dokonano niezwykle zuchwałego napadu na stację kolejową Redulj. 15 napastników uzbrojonych w rewolwery, karabiny i granaty ręczne ze wszystkich stron obsadziło dworzec, zajęło telegraf i telefon przycinając przewody i obrabowało wszystkich czekających na pociąg, zamykając ich w poczekalni I klasy. Łupem bandytów padła również kasa bufetowa. Do kasy kolejowej włamać się nie zdołali, dzięki przytomności nacz. stacji, który zdążył zamknąć kasę i zbiec. Na sygnał nadejścia pociągu bandyci zbiegli. Silny oddział żandarmerji z Giele i Kiszyniowa wszczął pościg.

Wielki mąż stanu Francji, Poincare spoczął w grobie

Paryż. W sobotę przed południem rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe Poincarego przed Panteonem, gdzie zwłoki były przez dwa dni wystawione na widok publiczny. Na placu ustawiono koło katafalku wielkie trybuny, gdzie zajęła miejsca rodzina zmarłego, najbliżsi jego współpracownicy i wszyscy delegaci, między innymi ks. Mikołaj jako przedstawiciel króla rumuńskiego Karola i ks. Arsen jako przedstawiciel króla jugosłowiańskiego Piotra, ambasadorowie: polski, belgijski, angielski, japoński, egipski i afgański, jako przedstawiciele swych panujących, kilkunastu szefów misji jako przedstawiciele zwierzchników państw i korpus dyplomatyczny. Kiedy na trybunie wstąpił prezydent republiki z członkami rządu, wyniesiono trumnę ze zwłokami Poincarego z Panteonu i ustawiono na katafalku. Następnie premier Doumergue wygłosił przemówienie żałobne. Po przemówieniu Doumergue'a rozpoczęła się defilada wojskowa. Oddziały piechoty i konne maszerowały przed katafalkiem. Na czele pochodu żałobnego, który miał odprowadzić zwłoki Poincarego do kościoła Notre Dame, maszerował oddział gwardji republikańskiej. Obok trumny kroczył minister Heriot i były prezydent Millerand. Za trumną szła rodzina zmarłego, najbliżsi jego współpracownicy i prezydent republiki Lebrun, oraz przedstawiciele obcych panujących, prezydja senatu i izby poselskiej, przedstawiciele rady stanu itd. Potem oddziały honorowe, między innymi uczniowie wojskowi politechniki i szkoły oficerskiej z St. Cyr, gwardja republikańska, saperzy, oddziały marynarki, lotnictwa i strzelcy piesi, w których Poincare służył przed wojną, wojska kolonialne, pułk artylerji, gwar-

dja ruchoma na koniach i po jednym szwadronie dragonów i kirasjerów.

Wzdłuż ulic, które miał przechodzić pochód żałobny, stały mimo brzydkiej pogody niezliczone tłumy publiczności. Kiedy pochód przyszedł do kościoła Notre Dame, powitał zwłoki u drzwi świątyni biskup Crepin w imieniu arcybiskupa paryskiego. Ceremonie kościelne odprawił arcybiskup z Besancon, kardynał Binet.

Wszystkie uroczystości pogrzebowe były transmitowane przez rozgłośnie francuskie. Giełda paryska była zamknięta, tak samo dużo sklepów.

Po ceremoniach w kościele Notre Dame przewieziono trumnę ze zwłokami samochodem w towarzystwie ministrów Tardieu i Auriola do Nubecourt, gdzie będzie stosowano do życzenia zmarłego pochowana w sobotę w grobie rodzinnym na wieczny spoczynek.

Paryż. W pogrzebie b. prezydenta Raymond Poincare ze strony polskiej wziął udział ambasador Czapkowski jako ambasador nadzwyczajny i reprezentant Pana R. P., armje polska reprezentowali wszyscy przebywający we Francji oficerowie polscy z atache wojskowym płk. Bleszyńskim na czele.

PARYŻ. W niedzielę rano we wsi Nubecourt w Lotaryngji odbyło się złożenie do grobu zwłok a. p. Raymond Poincarego. Uroczystości żałobne odbyły się skromnie z udziałem zaledwie kilku wybitnych osobistości politycznych a za to przy gromadnym udziale tysięcy tłumów okolicznych mieszkańców. Prezydenta republiki reprezentował admirał Lebigot. Wśród obecnych, którzy oddali hołd zmarłemu poza oficjalnymi przedstawicielami i rodziną był również b. prezydent Millerand.

Dla Czytelników „Polski Zachodniej.”

Kupon Nr.

35

uprawniający do bezpłatnego
 uzyskania w Admin. „Polski
 Zachodniej”. **ASYGNATY**
 na kupno biletu zniżkowego
 w Kase Teatru Polskiego w Katowicach.

Wychowanie mocnych i czystych charakterów podstawą siły i znaczenia pracy organizacyjnej

Przemówienie pułkownika Sławka wygłoszone na zjeździe Rady Naczelnej Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (BBWR. na Śląsku), 17 października w Katowicach.

Zebrał się Państwo, dla naradzenia się nad naszą pracą, na tym terenie.

Nie będę wchodził w szczegóły. Te do was należy. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na niektóre bardziej podstawowe rzeczy, które powinny stać się regulatorem wszystkiego, co wogóle robimy.

Nieraz zastanawiałem się nad tak charakterystycznym dla naszego życia zjawiskiem, jakim jest pływacz ze wszystkich stron, aby Rząd przyszedł z pomocą do rzemiosła, do kucielstwa, do znów rolnictwa itp. Przecież w okresie panowania rządów zaborczych, rządów wrogich, ten sam kupiec, rzemieślnik, czy rolnik dawał sobie jakiś sam radę. Dlaczego więc dziś rodzi się ta dziwna jakaś beznadzieja, powodująca ciągłe wołanie o pomoc, ta niemiejność ludzka odnajdywania własnym rozumem i własną inicjatywą jeśli nie drog do naprawy sytuacji, to chociażby środków zaradczych, umożliwiających własne bytowanie.

Rozwiązanie tego pytania, zdaje się, — znalazłem.

Pochodzi to stąd, że z chwilą, gdy nasze życie polityczne uformowało się przez segregowanie na reprezentację różnych partii politycznych, — z tą chwilą każda z tych partii, zaczęła robić wyborcom swoim wszelkie obietnice, stała się niejako centralą, rozdziającą te obietnice po kraju.

Niech każdy z nas spróbuje postawić się w roli człowieka, do którego przychodzi jakiś magik i obiecuje: „Ja dla ciebie wszystko uzyskam”. Rzecz prosta, że uczucie, jakie każdego z nas opiewałoby, dalaoby się sformułować: „Poczekam w takim razie, aż stanie się to, co mi obiecają”. I o ten moment oczekiwania, aż zrealizowane zostaną obietnice, zaczął nad wszystkim dominować, zabijając w człowieku własną jego zaradność i poczucie, że musi on sam przezwyciężać trudności.

To, proszę Państwa, było jednym z najprzedsiebiorczych społecznej, pierwotnie-większych, najgłębszych ciśnień, zadanych komi (twórczym społeczeństwa).

W dziedzinie pracy politycznej mogły i powinny były być zastosowane inne metody. Należę właśnie do tych, którzy przez całe życie starali się te inne metody stosować. Coż to były za inne metody? Oto mam jakiś wielki cel do osiągnięcia, cel może do osiągnięcia trudny, może nawet bardzo daleki.

Szukam tedy ludzi, którzyby stawali ramię w ramię do pracy o ten wielki cel.

Ongiś łączyło się to z koniecznością ryzykowania własną wolnością, a niekiedy życiem, a w każdym razie z wyrzekaniem się własnego dobrobytu.

Znawali się ci ludzie, którzy stawali w pracy obok nas, bo cel ten był dla nich

równie wielki, jak dla nas, dali swój wysiłek, całą swą inteligencję, wszystkie inicjatywy w wynajdowaniu dróg, przybliżających zwycięstwo.

Poprzez wysiłek osobisty, poprzez trud, poprzez ciężkie nieraz przeżycia osobiste ludzie ci osiągnęli jedną wielką dla siebie zdobycz: dochodzili do rozszerzenia własnych horyzontów, do pogłębienia własnego umysłu. Ci ludzie wychodzili po latach wysiłku lepsi i rozumniejsi, niż gdyby na wysiłek ten w życiu swoim się nie zdobyli.

Jak się przedstawia w tym względzie dzisiejsza nasza rzeczywistość? Prawda, mamy niepodległość, ale mamy też państwo, które musi wykrywać własny dobrobyt, by zapewnić sobie przyszłość.

Mamy państwo, które w warunkach rywalizacji światowej nie może być pobite.

Znaczący to, że od wszystkich obywateli mamy obowiązek żądać, by każdy swoim trudem, swoim wysiłkiem, swoją pracą tę naszą wspólną siłę zbiorową, naszą zdolność do stawiania czoła przeciwnościom — słowem wszystkie nasze wartości pozytywne rozbudowywali. Mamy obowiązek iść do wszystkich ludzi, zamieszkujących w Polsce, a przede wszystkim do wszystkich Polaków z tą prawdą, że

tylko własnym wysiłkiem zbudować możemy naszą potęgę, że w tej pracy nikt nas nie wyręczy.

Szliśmy w swoim czasie do naszych towarzyszy broni, gdy chodziło o stworzenie szeregów dla wywalczenia niepodległości. Dzisiaj stworzyć musimy szeregi żołnierzy dla zbudowania takiej potęgi Polski, aby współzawodniczące światowe siły i trudności, jakie Polska w swych dziejach mieć będzie, nie stały się dla nas coraz groźniejszymi, a przeciwnie. abyśmy coraz łatwiej pokonywać je mogli.

Tak więc zwracając się w naszej pracy politycznej do społeczeństwa z takim wzywaniem do wysiłku, do pracy, do przetrwania ciężkiej chwili, napewno będziemy nie tylko bliżsi prawdy, bliżsi zrealizowania zadania, jakie przed nami stoi, ale ponadto dla tych ludzi, których do wysiłku wzywamy, będziemy lepszymi wychowawcami, pobudzimy ich do pogłębienia własnych wartości, własnego mózgu.

Proszę Państwa, jeśli jest w życiu człowieka, coś naprawdę wartościowego, radoznego, wielkiego w dorobku swoim — coś, co daje mu szczęście, to tylko to, co w uczuciach swoich i w głowie sam potrafi pogłębić i rozbudować.

Wzywając ludzi do własnego wysiłku, lepiej czynimy, niż gdybyśmy dawali obietnice: „Czekajcie, a my dla was wszystko zrobimy”.

Faktem jest, że partie polityczne, które utrzymywały się na powierzchni tyle czasu w Polsce obywateli, chyliły się już ku upadkowi. To też należy było, gdyby te metody jeszcze się utrzymywały.

Należy dokładnie przemysleć i dobrze zrozumieć to, co w tej chwili powiedziałem, abyśmy ślady tamtych metod, nierealnych obietnic z życia naszego wypieńczyli.

To jest ta podstawowa rzecz, od której zrozumienia i zastosowania zawartej w niej dyrektywy w działalności każdego z nas zależy będzie, czy praca nasza wydobędzie się społeczeństwa siły twórczej, czy też będzie zdolność do wysiłku w ludziach zabijać.

Przejdę teraz do drugiego zagadnienia, które też uważam za jedno z głównych. — Niezależnie jest jeszcze pozostałości z okresu demagogii, które sprawiają, że dookoła obserwujemy tendencję malowania obrazów jakiegoś rajskiego przyszłego, pisanie programów i przekonywanie ludzi, że będzie idealnie na świecie, jeśli życie zostanie wedle tych programów zorganizowane.

Wszystkie te obietnice, wszystkie takie programy nie są niczym innym, jak tylko demagogia, szylem, pomalowanym na mniem lub więcej piękne kolory, który ma do szeregów daniel partii czy organizacji ścigać zwolenników.

Chyba niema między nami nikogo tak naiwnego, by sobie wyobrażał, że życie może płynąć bez wysiłku, bez trudu, że ot, szczęśliwość sama zawita do domu.

Życie będzie wiecznym zmaganiem się, borykaniem się ludzi dziś z takiemi, jutro z innymi okolicznościami.

Idzie tylko o to, żeby możliwie cały naród do tego borykania się z przeciwnościami był jaknajbardziej zaprawiony.

Może rozumniejszemu niż tamta metoda będzie pobudzanie ludzi, by się wzrzeszali w wspólnym wysiłku dla realizowania ich miejscowych potrzeb w oparciu o własną pracę i własne środki. Będzie to napewno lepsze, niż szukanie zawiłych recept na „zabawienie Polski”. Tembardziej, że rodzą się one w głowach ludzi najmniej rozumiejących rzeczywistość i najmniej mających kwalifikacji do ich rozstrzygnięcia.

Tak powstałe zreszeństwo, stawiające sobie jakiś realny cel do wykonania, zające może lub niekiedy musi o odpowiedni organ administracji państwowej lub samorządowej.

To zachebienie w konsekwencji dawać będzie uzgodnienie, współdziałanie, współpracę z narodem, większe skoordynowanie i bardziej celowe uporządkowanie skomplikowanego życia.

Inicjatywa i praca społeczeństwa, harmonizowana z czynnikami regulacyjnymi, jakim musi być rząd, a przejawiająca się już na dolnych szczeblach organizacji spo-

To są właśnie te dwie różne metody. czestotwa, będzie napewno najlepszą formą zorganizowania się społeczeństwa w Państwie.

Zastosowanie w tej pracy metod partyjnych, polegających na popieraniu, protegowaniu przedewszystkiem ludzi należących do organizacji, prowadzić może do wypaczenia samej idei.

Za dużo jest ludzi, którzy chcieliby za swoją pracę uzyskać jakąś zapłatę, w formie orderu, posady, mandatu poselskiego, czy koncesji. I zawsze obok tych, którzy stają do pracy, bo sam cel jest dla nich podobny, będziemy spotykali innych, gatunek działaczy, takich, którzy będą mieli pytanie dodatkowe, mniej lub więcej ujawniane: „Dobrze, ale co ja na tem zarobie”...

Można pomylić się przy przyjmowaniu jakiegoś człowieka do organizacji. To jeszcze nie hańbi. Jeśli jednak później postępek tego człowieka będą ukrywane, stajemy się współwinnymi jego wykroczeń czy zgola kryminalnych czasem czynów. To też z całą stanowczością zaznaczam, że dla utrzymania naszego autorytetu moralnego musimy wyrzucić z swego grona takich ludzi.

Jeśli się do organizacji dostaje zbyt dużo takich ludzi, kończy się jej wpływ, jej znaczenie, jej rola dodatnia.

Jeśli zamiast rozczarowania przed ludźmi planów jakichś wielkich reorganizacji, co do których jeszcze niewiadomo, do czego mogłoby doprowadzić; jeśli zamiast posługiwania się tymi planami, jako wabikiem napełniającym członków do organizacji — położymy

nacisk na wychowanie charakterów na większe zrozumienie co znaczy honor jako czynnik regulujący współżycie między ludźmi, to napewno lepiej przyczynimy się do dźwignia społeczeństwa ku wyższym formom życia.

Nauczenie się tych prostych rzeczy wydaje mi się niekiedy ważniejsze, niż to bujanie ogólnikowymi programami, bujanie tematami, których nie rozumieją nie tylko masy ale nawet i inteligencja.

Przejdę od frazesów, doktryn i demagogii do rozwiązywania realnych trosk i wniesienie w to głębszych regulatorów moralności naszego życia publicznego jest napewno najważniejsze.

Zadaniem każdego człowieka jest nakreślanie tego, co ma robić i co leży w jego możliwościach.

Rola organizacji jest rozumne rozdzielanie zadań, tak aby każdy podejmował się tego, co może i umie robić; słowem, ustawienie ludzi do życia realnego, a nie do wiecznego rezonowania na temat doktryn.

Na tej drodze musimy się nauczyć układać cegiełki, a na nich zbuduje się nasza potęga, nasza wielkość.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzynca

Z wioskiego przełożyła Haluska Wiśniewska.

3) (Ciąg dalszy.)

Zawsze po takich spotkaniach, znalazłszy się na ulicy, miała wrażenie, że ucieka przed śmiertelnym niebezpieczeństwem.

— Na ten raz jeszcze... — mówiła sobie.

I gdy, przed wyjściem z domu i udaniem się do kochanka, pochylała się, by ucałować dziecko, myślała. — Kto wie, czy zobaczę cię jeszcze, dziś wieczór? Myślała tak także i teraz.

Po tem oświadczeniu, które wypowiedziała, czując, że kłamie, Silenzi zaśmiał się krótkim, uragijnym śmiechem, nieznośnym dla Walentyny. Potem rzekł: — Słowa, słowa! Ty wszystko zawsze rozwiązuiesz słowami! Miłości się nie deklamuje: tylko się ją udowadnia!

— Dręcząc?

— Nawet!

I tyle razy słyszana skarga rozpoczęła się znów:

— Ja wiem, że cię męczę. Ale czy myślisz, że ja tego chcę? Czy myślisz, że to mi sprawia przyjemność? Czy wydaje ci się istotnie, że ja mam duszę dręczycielki? Nie umiałbym zrobić krzywdy nieprzyjacielowi! nie byłbym zdolny ptaka pozbawić wolności! a dręczę ciebie, ciebie, którą kocham! i wiem, że im bardziej cię dręczę, tem bardziej oddalam się od ciebie! i nawet ta świadomość, gniewając mnie, przemienia się jedną w gwałtowność. Coś ty mi zrobiła, coś ty mi zrobiła!

Nie mogę cię już wyrzucić z serca i z myśli! Jesteś w moich żyłach, jak krew! Jesteś we wszystkim, co robię, wszędzie, gdziekolwiek idę. Wyrwałaś mnie z życia! Żyję już tylko wyczekiwaniem tej godziny dnia, której mi udzieliś...

— A gdy ona nadchodzi, — zakończyła gorzko Walentyna, — robisz z niej godzinę zatrutą dla nas obojga.

— Tak — potwierdził kochanek.

Zbliżył się do przedsionka kościółka w Oregina: zamkniętego, milczącego, pogrążonego w cieniu.

Walentyna uklękła na najniższym ze stopni, prowadzących do progu, złożyła ręce i szepnęła półgłosem

— Oby Madonna przebaczyła nam i ocaliła nas! Fosko Silenzi usiadł na murku, otaczającym kościółek, obok stuletniego eukaliptusa, który wyciągał swe gałęzie na tle firmamentu, jak ramiona, wzniesione ku niebu.

— Cho-żże! — zawołał rozkazujuco.

I zaledwie Walentyna przybliżyła się do niego:

— Jest sposób ocalenia, — rzekł — jeden jedyny

— Umrzeć? — pytała kobieta z prostotą.

— Wyjechać, Walentyno! Odejść stąd razem da leko, daleko, gdzieby nas nikt nie znalazł, gdziebyś ciebie całą dla siebie, tylko dla siebie i zawsze, zawsze!

— A Luli?

Stawiała pytanie, z góry pewna odpowiedzi. Fosko nie zechciałby jej syna. Fosko był zazdrosny nawet o Luli, nawet o najmniejszą myśl, jaką matka mu poświęcała. Fosko nienawidził jej syna, jak nienawidził każdego, ktokolwiek na jedną chwilę zabralby mu kochankę. Tem krótkim pytaniem, Walentyna nie ry-

zykowała niczego. I gdyby nie była pewna, nie byłaby go postawiła, bo nawet gdyby Silenzi powiedział jej: Zabierzemy ze sobą Luli, — nie byłaby zgodziła się pojechać z nim.

Może wobec alternatywy: wyjechać, czy umrzeć, byłaby wybrała — umrzeć.

Ale Fosko odpowiadał tymczasem:

— Luli ma oca.

— Ale ma prawo mieć również matkę.

Kochanek wybuchnął:

— A ja? a ja? a ja? Ja nie mam żadnego praw! Ja mam oszaleć, zabić się, umrzeć bez ratunku, bez ratunku, dlaczego, że popełniłem tę zbrodnię, że cię kocham? Czy tego chcesz? powiedz, tego?

Kobieta nie odpowiadała. Pochyliła głowę na dół, nie wśród krótkiego milczenia, jakie nastąpiło, Fosko odgadł raczej, aniżeli usłyszał, że płakała.

Gniew jego zniknął, ale nie zniknął żal i uraza, ani nie rozluźnił się spłot rozpacz i ponure namietność, szarpających mu duszę. Wstał bez słowa, nie dotykając kobiety i zaczął chodzić tam i z powrotem przed nią, nerwowo, jak zwierzę w klatce, więcej monologując sam ze sobą, aniżeli zwracając się do Walentyny.

— Gdybym mógł wyrzucić cię, proponowania ci tego! Gdybym mógł wyrzucić cię! Ale nie mogę! Rozumiesz co to znaczy? Nie mogę! Bez ciebie duszę się, nie mam spokoju, ginę! Gine! A jakie posiadanie cię przyprowadza mnie o szaleństwo. Niema innej drogi, jak odejść stąd. I mieć cię zawsze. Może wyzdrowieję. Odejść stąd. Albo... umrzeć. Najpierw ty, potem ja.

— Widzisz, — ciągnął dalej kochanek, — widzisz, że lepiej odejść stąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stolica Śląska pod znakiem uroczystości XIV Walnego Zjazdu Związku Powstańców Śląskich

Uroczyste nabożeństwo

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem uroczystości związanych z XIV Włnym Zjazdem Delegatów Związku Powstańców Śląskich.

Jak każdego roku, zjechali ze wszystkich stron Śląska, aby złożyć sprawozdanie z prac dokonanych w dobiegającym końcu roku, wykreślić wytyczne na okres najbliższy, a równocześnie zmanifestować swoją tężyźnią braci powstańczej.

Uroczystości niedzielne rozpoczęte zostały nabożeństwem na intencję Związku Powstańców Śląskich, odprawionem w kościele garnizonowym przez ks. majora Bombasa, który też wygłosił podniosłe kazanie nawołujące do dalszej konsekwentnej pracy, zmierzającej ku urzeczywistnieniu idei Związku Powstańców Śląskich.

Kościół garnizonowy wypełniły tłumy. Z chorów zwieszały się powstańcze sztandary. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z Panem Wojewodą Grażyńskim, starostą dr. Seifertem, prez. dr. Kołumem i prezesem Zw. Powst. Śl. p. Lortzem na czele w otoczeniu starszyzny powstańczej i przedstawicieli związków. Po nabożeństwie rozbrzmiały w świątyni słowa pieśni „Boże, coś Polskę...”

W hołdzie pamięci Poległych

Wysypały się tłumy z kościoła, ustawili się poczty sztandarowe, umundurowane i cywilne kompanie powstańców, dwie kompanie dziarskiej młodzieży powstańczej i ruszył pochód na plac Wolności, poprzedzany delegacją młodzieży powstańczej i korpusu kadetów, niosący wieńce.

Kiedy kompanie powstańcze ustawiły się po obu stronach dojścia do Pomnika Powstańca, prezes Zw. Powst. Śl. p. Lortz i sekretarz p. Mastalerz złożyli wieńce u stóp pomnika przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Defilada

Z placu Wolności ruszyły oddziały do defilady, którą odbierał na ul. 3 Maja honorowy prezes Zw. Powst. Śl. p. Wojewoda Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz i starszyzny Zw. Powst. Śl.

Defiladę, prowadzoną prz. p. Niemczyka, otwierała kompania sztandarowa z p. Paczkowskim na czele. Dużo sztandarów. Każdy z nich z widocznym symbolem minionych walk i symbolem wiary, skupiającej teraz w jednym szeregu tych, którzy pod tym samym sztandarem skoncentrowali swój wspólny wysiłek dla dalszej pracy prowadzącej do utrwalenia wielkości siły Polski Mocarstwowej. Przeszli się w takt marsza postacie wiarusów Powstańców Śląskich.

Defiladę zamykały dwa doborowe oddziały Młodzieży Powstańczej.

Uroczyste zebranie w Teatrze Polskim

Po defiladzie udali się delegaci Zjazdu i zaproszeni goście do sali Teatru Polskiego w Katowicach, gdzie o godz. 12 rozpoczęło się uroczyste otwarcie Zjazdu.

Sala Teatru pięknie przystrojona dywanami i makietami. Z parafetów drugiego piętra zwisały barwne półkole sztandarów Związku Powstańców Śląskich na scenie na tle wielkiego znaku Orła Białego portrety Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Wojewody Grażyńskiego. Za stołem kierownicy Zjazdu. Przy stole boczny przedstawiciel prasy.

Wchodzący do loży reprezentacyjnej P. Wojewoda Grażyński, będący w towarzystwie P. Wicewojewody Salonia i p. sekretarza Kapiszewskiego witał zebrani powitaniem z miejsc i serdecznymi okłaskami.

Orkiestra policyjna gra hymn Powstańców.

Od stołu prezydyjnego wstaje p. prezes Lortz, zagajając w krótkich słowach Zjazd i witając gości, a zwłaszcza P. Wojewodę Grażyńskiego i przedstawicieli armii.

Marszałkowie Zjazdu przy jednomyślniej zgodzie obejmują p. mecenas Mieczysław Chmielewski, który do prezydium Zjazdu powołuje p. prezydenta Kocur i p. posła Witczaka, powierzając sekretarstwo p. sekret. Mastalerzowi.

Przemawia p. mec. Chmielewski, marszałek Zjazdu. Daje krótki obraz sobotnich obrad Zjazdu, które wykazały spójność Związku i dalszy jego rozwój. W krótkich, serdecznych słowach oddaje przewodniczący hołd Poległym i Zmarłym Powstańcom. Zebrani powstają, wysłuchując w skupieniu słów marszałka Zjazdu, poświęconym tym, którzy odeszli w zaświaty.

Tuż potem p. marszałek Zjazdu charakteryzuje przewodniczącą rolę Budowniczego i Wskrzeciela Polski Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ku czci Wodza Narodu podejmują zebrani i powtarzają trzykrotnie w entuzjastycznym nastroju. Orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Przy dalszych słowach p. marszałka zwróconych do P. Wojewody, duchowego przewodcy Związku Powstańców Śląskich zrywa się fala długotrwałych, serdecznych oklasków ku czci włodara śląskiej dzielnicy. Orkiestra gra hymn Powstańców.

Następuje seria przemówień z życzeniami dla obrad Związku i jego prac. Rozpoczyna je P. Plk. Wójcik, który w jednych, żołnierskich słowach składa życzenia im. P. Gen. Łuczynskiego dowódcy korpusu w krakowskiego. Następnie kolejno składają życzenia: P. Prezydent Kocur imieniem miasta Katowic, a zarazem imieniem Pol. Zw. Obróńców Ojczyzny, P. kpt. Grondalski imieniem Dowódcy Korpusu Kadetów we Lwowie, P. poseł Grzesik imieniem Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, P. Sen. Brawomski imieniem Związku Towarzystwa Polek.

Na scenę wchodzi P. Wojewoda Grażyński, powitany ponownie okłaskami. Wygłasza dłuższą mowę, charakteryzując ideowy i programowy rodowód Związku Powstańców Śląskich, jego charakter i pracę. Mowa P. Wojewody, ujęta w świetną syntezę, wypowiedziana ze swadą przyciąga uwagę słuchaczy i wywołała duże wrażenie. Nagrodzono ją serdecznymi okłaskami. Tekst mowy P. Wojewody będzie my mogli dać dopiero w jutrzejszym numerze.

Po przemówieniu P. Wojewody orkiestra odegrała hymn I. Brygady.

Skończył p. poseł Witczak wygłosił interesujący i dobrze ujęty referat na temat zagadnienia młodzieżowego na Śląsku. Z treści referatu p. posła Witczaka, wysłuchanego przez zebranych z zainteresowaniem zaznajomimy naszych Czytelników w najbliższym czasie.

P. poseł Kornke komendant główny Zw. Powst. Śl. wygłosił dobrze opracowany referat o wychowaniu fizycznym szeregow powstańców i O. M. P.

Za cawię p. sekretarz Mastalerz odczytał tekst licznych depesz z życzeniami, przysłanymi na Zjazd od szeregu osobistości. Z pośród tych depesz szczególnie ciepło przyjęto depesze P. Gen. Góreckiego, przesłaną imieniem Federacji Związku Obróńców Ojczyzny, depesze P. Macieja Mielińskiego, b. naczelnego wodza III. powstania i deklarację ideową, połączoną z życzeniami z ramienia Organizacji Młodzieży Powstańczej.

Wśród entuzjastycznych oklasków uchwalono wysłanie telegramów hołdowniczych do Pana Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego. Tekst depesz do Pana Prezydenta brzmi:

„Zebrani na XIV walnym zjeździe delegatów Zw. Powst. Śl. powstańcy śląscy składają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania oraz zapewnienia, że powstańcy śląscy wiernie czuwać na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej”.

Treść depesz do Marszałka Piłsudskiego:

„Zebrani na XIV walnym zjeździe Delegatów powstańcy śląscy meldują Panu Marszałkowi swą gotowość do służby dla Państwa pod rozkazem Wodza Narodu”.

Zebranie w Teatrze, wypełnione niezwykle bogatą treścią i podniosłym nastro-

jem, dobrze zorganizowane i sprężyste prowadzone zakończył krótkim przemówieniem marszałek Zjazdu p. mec. Chmielewski, zrywając zebranych do wzniesienia okrzyku ku czci Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego. Wszyscy wstają, wznosząc okrzyk trzykrotnie w serdecznym nastroju.

Uroczystość, spełniwszy dobrze swoją misję zakończona. Delegaci i goście wśród jaknajlepszej atmosfery rozchodzą się, około godz. 2 popołudniu.

W godzinach dalszych czekają delegatów dalsze, końcowe obrady Zjazdu w sali Zakładów Technicznych.

Skład nowych władz Związku

W wyniku popołudniowych obrad w skład nowego Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich weszli pp.: Jan Lortz — prezes, I wiceprezes Jacek, II wiceprezes inż. Wiktor Przedpelski, skarbnik Ryszard Szefer, sekretarz Nacz. gmin. Antoni Olszowski, zast. sekretarza nacz. gmin. Jerzy Paszkowski i Górecki.

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: dyr. Wasik, starosta dr. Jarosz, insp. kol. Murek, insp. szkolny Brunon Baron, Konrad Tatarczyk i poseł Prokop.

Sąd Związkowy stanowią pp.: starosta Korol, mec. Tyrka, Wróbel, Picchula i prof. Imiela.

Obrady polonistów na Śląsku

Chorzów 22 października.

W Katowicach odbył się 4-dniowy doroczny zjazd kierowników ognisk metodycznych języka polskiego z całej Polski, łącznie z konferencją rejonu polonistycznego, szkół średnich na Śląsku.

W zjeździe i konferencji wzięli udział organizatorzy Zjazdu p. Jadwiga Danowiczowa i p. dr. Władysław Szyszowski, Instruktorzy Ministerjalni języka polskiego, oraz kierownicy ognisk metodycznych z innych części Polski jak z Łucka, z Wilna, Białegostoku, Lwowa, Krakowa, Bydgoszczy i Poznania. Konferencja kierowników ognisk poświęcona była omówieniu zagadnień związanych z organizacją pracy doskonalenia metodycznego, sprawie zbierania materiału wydawniczego i innym. Tematy konferencji rejonowej grupowały się około trzech punktów. Dzień 1-szy poświęcony był sprawie nauczania języka polskiego w średnich szkołach mniejszościowych w Polsce. Sprawę tę na kresach wschodnich oświetliły referaty p. N. Nekraszewej z Łucka i Dra J. Kijasa z Lwowa; na kresach zachodnich p. Dra Pełińskiego z Bydgoszczy i p. Dr. Miterzanika z Katowic. Drugi dzień obrad skupiał się około zagadnień metodyczno-wychowawczych śląskiej (lekcje i referaty). Duże zainteresowanie wzbudziły referaty p. Wnuka „O obliczu duchowym śląski” oraz p. Dr. Trzaska n. t. „Błądów językowych młodzieży śląskiej”, który to referat ma ukazać się drukiem w wydawnictwie „Biblioteka Polonisty”, jako temat dużej wagi dla naucz-

cielstwa śląskiego. W ujęciu naczelnego zagadnienia i w dyskusjach przebiegała się żywa troska nauczycielstwa, aby założenia metodyczno-wychowawcze opierały się o specjalne cechy i warunki życia młodzieży śląskiej. Obrady konferencyjne zakończyły lekcje i referaty instruktorów ministerjalnych p. Danowiczowej i p. Dr. Szyszowskiego, Zjazd i konferencję zaszczyli swoją obecnością Naczelnik Programowego Wydziału Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Dr. J. Balicki, wizytator ministerjalny Dr. St. Seweryn oraz wizytatorzy M. O. P. p. E. Czernikowski i p. M. Soltys.

W dniach od 8 do 10 b. m. odbyła się w Ciesinie trziedniowa konferencja, w której wzięło udział blisko 50 nauczycieli i nauczycielek biologii. W konferencji, oprócz biologów wojew. śląskiego i kierowników ognisk metodycznych biologii z całej Polski wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych, a mianowicie: PP. Wizytator Minist. W. R. i O. P. St. Brycki, Wizytatorzy okręgowi: Dr. Marjan Koczwarra i Miłosz Soltys, wreszcie p. p. instruktorzy biologii E. Gemborek i Ant. Maczek oraz p. inspektor pow. cieszyńskiego Dobrowolski. Poza praktycznymi lekcjami przyrody, przeprowadzonymi w dniach 8 i 9, 9 i 10, p. Walacha Jana i Myńska Tadeusza, przedstawili ten ostatni sposoby walki z chorobami i szkodnikami sadu w ogrodzie posła na sejm śląski Dr. Jana Kotasa w Ciesinie. Zjazd zakończono w dniu 10 b. m. konferencją kierowników ognisk biologii.

„Ludowa Szkoła Muzyczna” w Chorzowie Wielkim

Katowice 22 października.

Śląsk jest muzykalny. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wystarczy odwiedzić pierwszą lepszą wioskę, której ludność nie dochodzi nawet do tysiąca głów, a znajdziemy tam nie tylko wiele jednostek z pokróć młodzieży oraz dorosłych, uprawiających z zamiłowaniem muzykę, ale spotkamy się tam również łatwo z chórem śpiewaczym bądź z zespołem muzycznym.

A iluz jest takich, którzy garną się do muzyki, lecz z różnych względów nie mogą swych dążeń zrealizować.

Jedną z najważniejszych przeszkód, jakie stoją w drodze dążeń do rozwoju miłośników muzyki — to brak szkoły muzycznej, dostosowanej do potrzeb i warunków społecznych w obecnej dobie.

Zawodowe szkoły muzyczne i Konserwatoria posiadają program, stawiający uczyć się wymagania poważne, którym tylko nieliczni wybrani są w stanie sprostać. Poza tym szkoły te

ograniczają naukę do instrumentów trudniejszych i droższych.

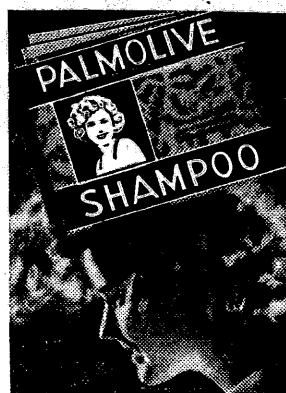
„Ludowa Szkoła Muzyczna” postawiła sobie za cel dać możliwość doskonalenia się muzykantom tym miłośnikom muzyki, dla których studium w Konserwatoriach nie jest dostępne.

Szkola ta prowadzi trzy działy:

- 1) Śpiewu zbiorowego,
- 2) muzyki instrumentalnej,
- 3) drygowań.

„Ludowa Szkoła Muzyczna” otwiera w dniu 15 listopada w Chorzowie Wielkim Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Województwa Śląskiego.

Program nauczania, dostosowany do warunków społecznych pracującego obywatela, niskie opłaty (od zł. 4—15 miesięcznie za 5—8 godzin nauki w tygodniu) oraz wykwalifikowane siły nauczycielskie, zapewniają szkole pomyślne warunki rozwoju i duży zasięg społecznego oddziaływania.



Miękka, obfita, pianą, zmywającą gruntownie włosy, a ponadto coś o wiele, wiele jeszcze ważniejszego, bo pobudzenie cebulek do nowego życia i nową moc rozwoju i wzrostu, — wszystkie te zalety daje włosom olejek oliwny, zawarty w Palmolive Shampoo.

Każdy pakiet zawiera dwie torbki

Pielegnuje włosy jak mydło Palmolive care

40 gr.

PALMOLIVE Shampoo

Wiadomości bieżące.

Wtorek

22

października

Dziś: Korduli i Alodii Pp.

Jutro: Soveryna i Romana

Wschód słońca: 6.11.

Zachód słońca: 16.31.

„Dzień oszczędności“

W dniu 31 bm. odbędzie się, jak co roku, „Dzień oszczędności“ na terenie całej Polski. W dniu tym, poświęconym propagandzie oszczędności wśród najszerszych sfer społeczeństwa, odbędzie się o godz. 18-iej min. 15 specjalna audycja radiowa, w ramach której wygłosi przemówienie prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P., dr. Henryk Gruber. W całym kraju zorganizowane zostaną specjalne akademie oszczędnościowe, ponadto urządzone będą pogadanki o oszczędności w szkołach, stowarzyszeniach, oddziałach wojskowych, oddziałach strażki Granicznej, K. O. P. i t. d.

Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. wyda specjalną odezwę, która rozplakowana będzie na ulicach i w lokalach instytucji oszczędnościowych, w urzędach pocztowych i na dworcach. Lokale instytucji oszczędnościowych będą w tym dniu specjalnie udekorowane.

— Z życia harcerzy.

Walny Zjazd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w niedzielę 28 bm. w auli Gimnazjum Miejskiego w Katowicach, ul. Jagiellońska.

Porządek obrad jest następujący: godz. 8,30: aroczysta Msza św. w kościele wojskowym i szkolnym; godz. 9,45: poświęcenie „Składowicy Harcerskiej“ w Katowicach, ul. Francuska 12; godz. 10,15: otwarcie Zjazdu w pierwszym terminie; godz. 10,30: otwarcie Zjazdu — Zagajanie — wybór Prezydium Zjazdu — powitanie i przemówienie przedstawicieli władz i zaproszonych organizacji; godz. 19,30—11: referat o harcerstwie wygłosił m. Olbromski, Naczelnik Gł. Kw. Harcerzy; godz. 11—12,30: sprawozdanie Zarządu Oddziału, Komendy Chorągwi Żeńskiej, Miejskiej, Sąd Honorowy, Komisji Rewizyjnej; godz. 12,30—13: dyskusja — udzielenie absolutorium — wybór członków Zarządu, wolne wnioski; godz. 13,30: zamknięcie Zjazdu.

— Okrądy nauczycieli.

Rudolf Gil, nauczyciel, zam. w Katowicach, zomiotł policji, iż nieznany sprawca zakradł się do gmachu szkoły nauczycielskiej przy ul. Jagiellońskiej w Katowicach, skąd z jego pokroju skradł portmonetkę ze 118 zł. Złodzieja zbiegł.

Z Katowickiego

(K) Bez prawa jazdy.

Na ulicy Kościelnej w Michałowicach szofer Antoni Gwóźdź z Michałowic, prowadząc auto osobowe, najechał na 10-letniego Ryszarda Gwóźdź, który doznał ciężkiego okaleczenia ciała, zwłaszcza głowy. Szofera Gwóźdźa, jadącego bez prawa jazdy, zatrzymano celem dalszego śledztwa, jego ofiarę zaś po zaopatrzeniu odesłano na kurację do domu.

Z Pszczyńskiego

(P) Rejonowe „Święte Pieśni“ w Bojszowach.

Dnia 14 bm. odbyło się w Bojszowach rejonowe „Święte Pieśni“ Stowarzyszenia śpiewaków śląskich. Mszę św. na intencję Zjazdu odprowadził ks. prob. Gryczman. Podczas nabożeństwa śpiewał oddział mieszany „Lutnia“ z Pszczyń pod batutą p. Chromika. Po nabożeństwie odbył się pochód do parku, gdzie na kopcu przemówił o znaczeniu pieśni polskiej p. kierownik szkoły Ryszka. Oddział miejscowy „Chopin“ odpiewał kilka pieśni pod batutą dyrygenta Burka. Pod koniec zaśpiewał chór kościelny pod batutą p. Rozmusa, a orkiestra odegrała hymn narodowy. O godz. 15,00 odbyło się otwarcie zjazdu przez wicestarostę p. Dr. Rieksa. Chór polonaise opiewał kilka utworów pod batutą dyrygenta okręgowego p. prof. Gabzdyla, a akompaniamentem prof. Bogackiego. Prezes Zespołów Towarzystw Polskich p. Niemcewicz witał śpiewaków w serdecznych słowach. Chór Chopin Bojszowy odpiewał pieśń powitalną, p. Pieczonkówna odegrała na fortepianie Poloneza Chopina i Mazura, kwartet nauczycielski wystąpił z pieśniami, prof. Gabzdyl odegrał na skrzypcach z tow. fortep. p. nauczycielki Szczurkówny Kujawiaka w Wieniawskiego. Zakończył się popis wszystkich chorów, biorących udział w „Święcie Pieśni“ a więc: „Echo“ (Bojszowy Nowe), Oddział męski Ścieżki, „Polonia“ (Bierutów), „Chopin“ (Bojszowy), Chór kościelny Bojszowy, „Lutnia“ (Pszczyzna) i „Paderewski“ (Pszczyzna).

Po popisach zabrał głos prezes okręgowy p. prof. Bogacki, który z uznaniem podkreślił ofiarę i ideową pracę poszczególnych zarządów i śpiewaków.

Chór męski Bojszowy odegrał sztukę teatralną, „Wstęp na prowincję“! Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska, na której panowie przyniesli i serdeczny nastrój.

(R) Kradzież węgla na torze kolejowym Rybnik — Niedobczyce.

18 bm. posterunkowy, pełniący patrol wzdłuż toru kolejowego Rybnik — Niedobczyce zauważył między godziną 23—24 w nocy jakiegoś osobnika, który wskoczył do przejeżdżającego pociągu towarowego, poczem zrzucił wzdłuż toru kolejowego węgiel z wagonów. Po pewnej chwili z mroków nocy wyłoniło się 6 osobników w workach, którzy zrzucając węgiel w pospiechu ładowali do worków. Na wezwanie posterunkowego do zatrzymania się, osobnicy ci zajęli groźną postawę wobec posterunkowego i obrzucili go kamieniami. Dla postrachu oddał posterunkowy strzał w powietrze. Złodzieje węglowi zbiegli do pobliskiego lasu.

16-letni Robinzonowie z Wilna uciekli w Katowicach

Zadanych przygód młodzieńców zabrał rodzice do domu.

Policja katowicka, podczas kontroli nocnej hoteli w Katowicach, ujęła w nocy z 20 na 21-go bm. w hotelu Pisarka dwóch 16-letnich młodzieńców, pochodzących z Wilna, którzy uciekli z domu swych rodziców.

Młodymi uciekinierami są Leopold Szymkowicz, lat 16, i jego rówieśnik Henryk Abramowicz.

Obaj młodzieńcy, pchani żądzą przygód, skradli swym rodzicom po 200 rubli w złocie, zaopatrzili się w rewolwe-

ry, noże i wszelkie niezbędne do podróży narzędzia na egzotycznych krajach sprząty i ruszyli w świat. Wprost z Wilna udali się do Lwowa, i ruszyli nad granicę rumuńską, skąd chcieli się przedostać do... Turcji, a następnie do Egiptu.

Na granicy rumuńskiej ujęła ich policja, lecz sprytni robinzonowie zdołali uciec policyi, dotarli do Stanisławowa, a następnie do Katowic. Tutaj dzięki przyładowi znów wpadli w ręce policyi.

Zawiadomieni natychmiast rodzice przyjechali odebrać swe pociechy. Z nosami spuszczone na kwintę musieli niefortunny robinzonowie poddać się woli rodziców i powrócić z nimi do domowych pieleszy. Rekwizytami awanturnicznej wyprawy zaopiekowali się rodzice młodych uciekinierów.

Jednolite listy w wyborach do Izby Przemysłowo-Handlowej

Z dniem 25 bm. upływa ostateczny termin ustalenia przez główne komisje wyborcze list wyborczych do izb przemysłowo-handlowych.

W związku z tem Agencja „Iskra“ dowiaduje się, że w okręgach wszystkich izb przemysłowo-handlowych, biorący udział w wyborach świat gospodarczy ujawnia silną tendencję do osiągnięcia przedwyborczego porozumienia i wystawienia list jednolitych.

Porozumienie takie osiągnięto już dotąd całkowicie w okręgach izb: gdyńskich, katowickich, krakowskich, łódzkich, lwowskich i sosnowieckich, gdzie, jak się okazuje obecnie, do wyborów zapewne nie dojdzie, ze względu na ustalenie jednolitych list.

W chwili obecnej rozmowy mające na celu osiągnięcie podobnego porozumienia odbywają się na terenie innych izb przemysłowo-handlowych, a między innymi warszawskiej oraz poznańskiej.

Po zakończeniu wyborów ogólnych, odbędą się wybory w zrzeszeniach gospodarczych. W dniu 7 listopada p. Minister Przemysłu i Handlu wyda rozporządzenie, określające, które zrzeszenia gospodarcze będą miały prawo delegować radnych do izb i jaką ilością mandatów będą mogły dysponować. Zrzeszenia gospodarcze w celu wyborów radnych odbędą nadzwyczajne walne zgromadzenia, w których weźmie udział główny komisarz wyborczy.

Zjazd delegatów Z.O.K.Z. pow. katowickiego

Wybór nowych władz Zarządu Powiatowego.

Wczoraj w gmachu starostwa w Katowicach odbył się zjazd delegatów Z. O. K. Z. na powiat Katowice. Udział w zjeździe wzięło około 150 delegatów; przybył na zjazd również gen. dyrektor Z. O. K. Z. p. dr. Kudlicki.

Zjazd zagał p. Kinowski, który powitał gości i przybyłych delegatów. Przewodniczył obradom p. insp. Sołtys, do przewidywanego zjazdu powołano pp.: dr. Siwka, Bartonia i Siłowika. Duży, świetnie opracowany referat politycz-

ny wygłosił p. dyr. dr. Kudlicki. Sprawozdanie działalności rocznej Zarządu złożył p. Kinowski. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej Zarządowi udzielono absolutorium. W skład nowego zarządu wybrano pp.: Kinowskiego, Sołtysa, Galkiewicza, Chwalibogę, Pieca, Sławieńskiego, Czyżyka, Popka, Piareckiego, Wilczewskiego i Wietlińskiego.

Po omówieniu szeregu aktualnych spraw natury politycznej i gospodarczej zjazd zamknięto.

Sensacyjne aresztowanie w Katowicach

Właściciel „Polskiego Instytutu Radowego“, Stefan Sikorski osadzony w więzieniu.

Katowice, 22 października.

18 bm. na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach p. dr. M. Tokarskiego przytrzymano został Stefan Sikorski, zamieszkały stałe w Bytomiu, właściciel „Polskiego Instytutu Radowego“ w Katowicach przy ul. Kopernika 14. Po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego, Sikorski osadzony został w areszcie śledczym przy więzieniu w Katowicach.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem oszustw i przekupstw wyższych urzędników. Dochodzenia przeciwko aresztowanemu Sikorskiemu prowadzi Urząd Śledczy w Katowicach i władze prokuratorskie. Należy się spodziewać, iż w związku z aresztowaniem Sikorskiego na ław widzą sensacyjne historie z za kulis „Polskiego Instytutu Radowego“, firmy, która trudniła się sprzedażą chemikali i różnych leków.

Żeński „Ośrodek Pracy“ w Herbach Śląskich

Herby Śląskie 22 października.

Ciężki okres kryzysu, jaki przeżywamy, najbardziej dotyka szeregi naszej dorastającej młodzieży. Czyż może być coś bardziej przykrego dla pełnych sił i energii jednostek, jak daremne czekanie na pracę, przymusowe, demoralizujące trwanie w bezczynności.

To też z wielkim uznaniem należy powitać coraz bardziej rozszerzającą się akcję państwową, idącą w kierunku tworzenia Ośrodków Pracy. Troška o młodzież — nie jest tylko akcją humanitarną, jest to sprawa przyszłości Państwa.

W odległej części powiatu lublińskiego, w Herbach Śląskich powstał przed dwoma miesiącami żeński Ośrodek Pracy. Zaintęło życie w cichem dotychczas osiedlu. W obszernych budynkach znalazło pomieszczenie 150 dziewcząt w wieku od 15—21 lat, pochodzących z różnych stron Polski, przeważnie z terenów, dotkniętych powodzią. Dawny hotel, w którym mieścił się „Ośrodek“, zmienił zupełnie swoje oblicze: z każdego kąta, z każdej ślali płynie atmosfera rzetelnej pracy, przesycona zapałem i radością młodoci. Oto świetlica, gdzie I-sza grupa spędza czas na czytaniu czasopism, dyskusjach, do kształceniu, zajęciach świetlicowych. Dalej znajduje się, gdzieś z niebywałym apetytem znikającą porcję 5-cio razowego posiłku. Tam znowu szwalnie, gdzie II-ga grupa szyje komplety bio-

lżny dla O. D. R.-ów, pralnia kuchnia, nawet miniaturowy zakład szewski, a wszędzie zręczne postacie „Junacek“. Entuzjazm bije z ich twarzy. Czy chciałyby wracać do domu? W rozmowach z nami zaprzeczają gorąco: „O nie, jest im tutaj tak dobrze w tej gromadzie, chciałyby pozostać jak najdłużej, i rok, i więcej, dokąd tylko można“. Junaczki wychowują się w atmosferze służby społecznej. Samorząd, życie zespołowe, kółka: samokształceniowe, sportowe, artystyczne itp. — co przewiduje regulamin — wyrabiają typ pracownicy społecznej, podporządkowanej prawom gromady. Życie w „Ośrodku“ to doskonała szkoła wychowania obywatelskiego.

W ubiegłym tygodniu zwiedzały „Ośrodek Pracy“ w Herbach Śląskich przedstawicielki Tow. Polek. Z ramienia Zarządu Głównego były p. dr. Kujawała i p. Marta Klapowa, z Zarządu Sekcji Młodych Polek — p. Tomaszówna Marja i p. Kwaśniewska Zofia. Kilka godzin, spędzonych wśród „Junacek“ oraz w towarzystwie entuzjastycznie nastroszonej kierowniczki „Ośrodka“ p. inż. Wysokińskiej, pozostawiły wrażenie, że ta nowa forma zorganizowania młodzieży w wysiłku dobrowolnej pracy jest najbardziej udalym eksperymentem z dotychczasowych prób.

Z radością wysłaliśmy o „Ośrodek“ 30 dziewcząt ze Śląska.

Z Tańcówskiego

(T) Z ruchu N. Ch. Z. P. w Radzionkowie.

Kolo miejscowe N. Ch. Z. P. w Radzionkowie odbyło onegdaj swoje zebranie pod przewodnictwem naczelnika stacji kolejowej p. Przybyły. Referat „O roli kapitału obcego w gospodarce Państwa Polskiego“ wygłosił prof. p. Ciekiński. W zebraniu wzięło udział przeszło 200 osób.

(T) Z Towarzystw Żeńskich.

W Reptach Starych odbyło się zebranie Tow. Polek. Referat na temat „Św. Jadwigi“ wygłosiła p. Bramowska (młodsza) z Tarnowskich Gór.

W tym samym dniu odbyło się zebranie Tow. Młodych Polek, na którym omawiano sprawę P. W. Referat wygłosiła delegatka z ramienia Zarządu Powiatowego komendantka p. Mroziska.

(T) Ze Zw. Powstańców Śl. i O. M. P.

18-go bm. odbyło się zebranie Związku Powstańców Śl. grupa Bobrownik. Na zebraniu został wygłoszony referat „Polska w literaturze niemieckiej“. Udział w zebraniu był liczny.

W tym samym dniu odbyło się zebranie O. M. P. w Katowicach. Referat o przysposobieniu rolniczym wygłosił p. Książek w obecności delegata powiatowego p. starosty Korola. Omawiano sprawę urządzenia wewnętrznego.

(T) Złapał się sam.

Schwartz Paweł, zbiegły wychowanek z Zakładu Wychowawczego „Cieszenie“, który uciekł do Niemiec, lecz znów z rodzicami z Niemiec powrócił, został przytrzymany, jako podejrzany o dokonanie kradzieży z włamaniem.

Z Bieckiego

(B) Z Państwowej Szkoły Przemysłowej w Biecku.

Wpisy i egzamin wstępny na I. kurs szkoły mistrzów budowlanych odbędzie się w sobotę 3-go listopada o godz. 8-iej rano. Kurs pierwszy zostanie uruchomiony o ile zdoła się dostarczyć ilość kandydatów. Kandydatami winni się wykażać dwudziestym 7-mio klasowej szkoły powszechnej i 3-letnią praktyką w zawodzie murarskim, cieśli, krawcowym, żelazno-betonowym lub kominarskim. Wpisowe wynosi 10 złotych, taksa za egzamin 4 zł.

(B) Z kół N. Ch. Z. P. w Czechowicach.

W ostatnich dniach odbyło się w Czechowicach zebranie kół N. Ch. Z. P., na którym obeszerny referat wygłosił sekretarz generalny N. Ch. Z. P. p. red. Tadeusz Kopeć na temat ogromu pracy i jej skutków na polu budowania Państwa Polskiego. Drugi referat wygłosił p. insp. Matusiak, który mówił na temat ideologii N. Ch. Z. P. Po wysłuchaniu obu referatów zebrani uchwalili następującą rezolucję, w której witają krok zarządu polskiego w Lidze Narodów. Zebrani z uznaniem witają także energiczne zarządzenia władz, kładące kres rabunkowej gospodarce obcych kapitalistów przez wprowadzenie nadzoru państwowego w konkretnie Plessa, dalej w Żyrardowie oraz w Wspólnocie Interesów. Oprócz tego zebrani apelują, by miarodajne czynniki przystąpiły w jak najkrótszym czasie do rozbudowy szkolnictwa w gminie Czechowicach, a w pierwszym rzędzie szkoły III. na Lipowcu, by rodzinom bezrobotnym przysłały z większą pomocą w okresie zimowym, a to w formie opatu.

Z Cieszyńskiego

(C) Zjazd Powiatowego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Cieszynie.

W dniu wczorajszym odbył się doroczny Zjazd ścisłych Zarządów Powiatowych O. Z. P. R. na powiat cieszyński, na który bardzo licznie stawili się wszystkie kółka. Zjazd zagał wiceprezes Zarządu Okręgowego p. Cyrzyk, poczem udeilił głosu członkom zarządów kół, którzy w obszernych sprawozdaniach wypowiedzieli się na temat prac w terenie. Następnie przewodniczący powiatowy p. Jedy do wzięcia delegacji z wielkim ogromem pracy, jaką dokonano w dziedzinie P. W. i W. F. Po sprawozdaniach nastąpił referat członka Zarządu Głównego p. Jochemczyka, w którym zapoznał członków z wytycznymi pracami na przyszłość w O. Z. P. R. Zjazd ten jeszcze raz wykazał jak ważną placówką jest O. Z. P. R. na naszym terenie, i że należyć spełnia swoje zadanie. W końcu nastąpił wybór komendanta powiatowego, którym wybrano p. Wawerzicha z Golezowa.

Ruch zwycięża Cracovię 3:1 (1:1)

Zwycięstwem tem zapewniając sobie po raz wtóry tytuł mistrza Polski. — Niski poziom zawodów. — Doskonała gra pomocy Cracovii

Tak nerwowego napięcia, jakiemu uległa publiczność podczas wczorajszego meczu w Hajdukach Wielkich, już dawno nie wyczuliśmy. Przegrana Ruchu mogła bowiem zachwiać szanse naszych na mistrzostwo. Tem więcej, że Cracovia wystawiła komplet ligowy, natomiast Ruch wystąpił bez swego filara Ciemny. Blisko

dwanaście tysięcy widzów

oczekiwało ukazania się obu zespołów, które punktualnie o 14,15 zjawili się na boisku. Z chwilą rozpoczęcia zawodów grobowa cisza zaległa boisku; ciszę przerywano od czasu do czasu słabymi okrzykami pod adresem sędziego p. Sznajdra, który tym razem nie stał na poziomie. Okrzyki widowni były zresztą trafne, bo arbiter wczorajszych zawodów sędziował słabo. —

Rozstrzygnięcia, dotyczące, zwłaszcza fauli i spalonych były po części mylne. P. Sznajder krzywdził obie drużyny, wiele błędów niedostrzegł, to znów gwizdał jakieś urojone spalone, czy faule. Wrażliwy był na grę męską i zawsze karał za prawidłowe „temple”. Do formy jaką wykazał na meczu Pogoń — Ruch było mu daleko. Na jego dobro trzeba podkreślić to, że usiłował uchwycić w ręce cały mecz oraz starał się opanowywać grę w ich nerwowych zapędach. Nerwowo nastrój sędziowski, udział się graczom, którzy często protestowali. Nawet Mysiak, Wilimowski i Pajak, znamy ze swego sportowego zachowania się na boisku, nie mogli powstrzymać się od kilkakrotnych protestów. W tych warunkach i gra nie mogła osiągnąć poziomu, jaki radzibyśmy oglądać w spotkaniu dwu pierwszych ligowych klubów polskich. Coprawda w pierwszej połowie grano o wiele lepiej, niż w drugiej, w sumie jednak ocena meczu wczorajszego może być tylko „dostateczna”.

W czasie przebiegu meczu zanotowaliśmy następujące ważniejsze i ciekawsze momenty: W pierwszej minucie bardzo ładny atak Cracovii zakończony rzutem wolnym przeciw Cracovii, w minucie piętnastej strzał Peterka przechodzi obok słupka, a za chwilę znów Szmiec wspaniale paruje strzał Peterka. W siódmej minucie róg dla Ruchu idzie daleko od celu; w minucie później Peterk zmusza Szumca porażki do wykazania swej formy.

W 18 minucie pierwszy strzał Cracovii (Migas) z łatwością staje się łupem Tatusa, a minuta 19 przynosi całkiem nieoczekiwane

pierwszy punkt dla Cracovii, Centre Zielińskiego przedtępa nieuchronnie do bramki Ruchu — „Dziwiz, Minuta 25 przynosi róg dla Ruchu, obrońcy ładnie przez Szumca, a w trzy minuty później dwa zamieszania pod obu bramkami, wyjaśniają obrońcy W 30 minucie strzał Wilimowskiego w róg z paru metrów broln Szumiec, W dwie minuty później Zorzycki bije ładnie rzut wolny, piłka zatacza łuk, Szumiec wyskakuje, jednak Peterk, Wilimowski i Kubisz, niedopuszczają go do piłki, która ładuje razem z Szumcem w bramkę krakowian.

Stan 1:1.

Gra staje się żywsza, a cztery rogi, w tem trzy dla Ruchu, nie dają żadnego efektu. Ocenając pierwszą połowę, należy podkreślić dzielność postaw obrońców Ruchu, oraz niezwykłą ruchliwość Chruścińskiego i takling Mysiaka. Atak Ruchu w tej części gry nie mógł zdobyć się na jakąś przemysłaną akcję, zwłaszcza, że w linii tej jedynie Peterk i Urban stali na wyżynie. Reszta, a głównie Wilimowski nie pokazała nic ciekawego. W Cracovii Szumiec obronił pewnie kilka trudnych piłek. Napad graczy za dużo środkami nie potrafili ani razu zagrozić bramce Ruchu, Migas zaprodukował kilka ładnych zagrań.

W drugiej połowie, zaraz po rozpoczęciu, — Urban bije rzut rożny w aut, a minuta czwarta przynosi wolny rzut na bramkę Cracovii, obrońcy przez Szumca. Ora staje się coraz ostrzejsza, sędzia traci zdolność kontroli, W siódmej minucie następuje róg dla Cracovii; piłka przono się pod bramkę białoczerwonych, gdzie dochodzi do niebawemego zamieszania. Sytuację wyjaśnia Pajak. Za chwilę Tatus wypuszcza z rąk piłkę po strzale Zielińskiego, łapie ją jednak natychmiast, odgrywa „piętkę” Kisielińskiego i Migasa. W zamieszaniu pod bramką Cracovii Szumiec zostaje kontuzjowany, — a za chwilę jego następca Radwański, wspaniały rożnizadca broni na róg strzał Peterka. Następuje okres przewagi Ruchu, której wynikiem

zdołała wpaść przez... obrońcę Cracovii Dońca, który pomógł sprytnemu Wilimowskiemu umieścić porażki w bramce białoczerwonych. W tej części gry nie było widać ciekawych, ani elektrycznych kombinacji, poziom ich bliżej końca, obniżał się stale. 21 minuta przynosi

ostatnią bramkę dla Ruchu

strzeloną przez Kubisza, z krótkiego podania Urbana. Przewaga Ruchu staje się zupełnie wyraźna. Pomoc Cracovii wytrzymuje jednak cały ciężar przewagi i usiłuje pchnąć swój atak do przodu. Atak nie potrafi trzymać piłki, grając za dużo środkami. Ruch idzie całą parą naprzód, Pajak w obronie Cracovii dwój się i trol, nie pozwalając ani Peterkowi, ani Wilimowskiemu na dojście do strzału. Raz udaje się Mysiakowi wypuścić Kisielińskiego, który sam przebiega się i strzela zdaleka pięknie na bramkę Ruchu, mijając ją o centymetry. Ostatnie minuty należą do Cracovii, ale jej atak zupełnie wyczerpany, nie ma już siły na finisz. Przy stanie 3:1 sędzia odgrywa zawodów, a rozentangowana publiczność wpada na boisko. aby się nacieszyć zbliżką widowiskiem, tych, którzy o zaszczytny tytuł mistrza Polski tak

zawzięcie i ofiarne walczyl.

Reasumując wrażeń z wczorajszego meczu nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia faktu, iż poziom zawodów nieczem nie przypominał meczu klubów czolowych naszej ekstraklasy. Trzeba stwierdzić, że techniczne wszystkie oglądami wczoraj gracie, stali na dość wysokim poziomie. Taktycznie natomiast było już słabiej,

a kombinacyjnie najgorzej.

Atak Ruchu, trzymany przez świetną trójkę: Mysiaka, Chruścińskiego i Żizka. dążył do rozwiązywania najprostszych problemów taktycznych utartą, szablonową drogą. Gdyby natomiast na-

pastnicy nasi okazali w grze więcej pomysłów, kto wie, czy pomoc krakowian mogłaby się przeciwstawić tak systematycznie oraz konstrukcyjnie, jak to miało miejsce na wczorajszym meczu. W ataku najsłabiej grał Wilimowski, — najlepiej zaś wypadł Peterk. Pomoc Ruchu grała ciągle defenzywnie, przyczem tylko Badura zasłużył na wyróżnienie, choć gra jego, wobec gry Chruścińskiego mocno zbłądła. Boczni pomocnicy właściwie nie pokazali nic, prostru dlatego, że skrzydłowi Cracovii pełnili, w czasie meczu raczej rolę widzów niż graczy. Gdyby środkowy napastnik gości prowadził grę skrzydłami, to cały ich atak stałby się w jednej chwili niezwykle grzeczny, bo jak zauważyliśmy z tych dwóch czy trzech zagrań Zielińskiego i Kisielińskiego, byli oni w doskonałej kondycji fizycznej, oraz wykazywali śmiały ciąg na bramkę.

Kacy i Wadas grali lepiej niż zwykle: nie mogą się tylko odcucić tego za szerokiego ustawiania się przed swoją bramką. Tatus był właściwie dwa razy zatrudniony w ciągu meczu. Poza tem nie miał pola do popisu.

W Cracovii na plan pierwszy wybił się Pajak w obronie i Chruściński w pomocy. Szumiec w bramce bardzo dobry. Radwański, zgrający w jego miejsce

spisał się również dzielnie,

jakkolwiek mógł bronić jedrą bramkę. Atak miał dwie części: trójkę środkową bawującą się w polu, oraz dwóch izolowanych skrzydłowych. Z trójkę środkowej Migas zapowiada się dosko-

nale, natomiast Kruczek jest jeszcze materiałem. Malczyk ruchliwy i agresywny, ale brak mu decyzji pod bramką.

Publiczność naogół zachowywała się kulturalnie,

za co się jej należy pochwały. Naszą ambicją winno być dążenie do zdobycia opinii najlepszej, najoptyczniejszej i naukowej publiczności polskiej. Mamy głębokie przekonanie, że nasza publiczność jest na jaknajlepszej drodze do uzyskania tej zaszczytnej opinii. Razem z zdobyciem przez Ruch mistrzostwa Polski, publiczność nasza winna dążyć do zdobycia „mistrza” publiczności. „Mistrza” w znaczeniu osiągnięcia tej najlepszej opinii.

A teraz słów kilka pod adresem zarządu KS. Ruch. Dziwny się nieźniemie, że zarząd klubu nie potrafił jeszcze do tej pory zbudować na boisku chociażby prowizorycznej trybuny! Skoro PZPN-owi opłacało się zbudować dodatkową trybunę na boisku Legii w Warszawie, na jeden mecz Polska — Niemcy, to zdaje się nam, że Ruch, mając zapewnione tysiączne rzesze publiczności mógł się wreszcie zdobyć na takie prowizorium. Dalej musimy podkreślić moment zepchnięcia prasy na miejsca, z których trudno jest swobodnie obserwować mecz. Te krzesła ustawione przed ławkami prasy, zajęte przez zarząd klubu, winny być raczej oddane do dyspozycji przedstawicieli prasy. Wreszcie należy niedopuszczać do wychodzenia publiczności z boiska daleko przed zakończeniem meczu, — zwłaszcza, że publiczność opuszczająca boisko przedwcześnie, „plynne” szerokimi strumieniami przed miejscami siedzącymi, utrudniając obserwowanie przebiegu meczu.

Liga na finiszu

Rozgrywki o mistrzostwo ligi państwowej zbliżają się do końca. Pozostało do rozegrania jeszcze 20 spotkań, które niewątpliwie zmienią oblicze tabeli ale tylko na dalszych pozycjach, nie i jej szary koniec.

Choćbyż do ostatecznego zakończenia rozgrywek dzieł nas jeszcze zgóra sześć tygodni, to jedna rzecz jest już zupełnie pewna. Mistrzostwo ligi zdobyła ponownie drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk 33 pkt. i nikt jej tego zaszczytnie zdobytego tytułu odebrać nie może.

Na zasadzie dotychczasowego stanu rzeczy ligowe kluby piłkarskie można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej czołowej — oczywiście poza Ruchem, który oderwał się od kroczającej za nim Cracovii, kandydata na wicemistrza o 10 punktów — zaliczyć należy jedyną Cracovię, która posiada 23 pkt.

Ruch, który stracił w ogóle 7 pkt., ma do rozegrania jeszcze tylko dwa mecze z Garbarnią w Krakowie i z Warszawianką w Warszawie. Wyniki tych zawodów nie będą już miały żadnego wpływu na pozycję, jaką zajął Ruch w tabeli, gdyż mistrzostwo ma już zapewnione. Cracovia straciła 11 pkt. a walczyć będzie jeszcze pięć razy, a mianowicie z Pogonią, Legią, Wisłą, Wartą i Polonią.

W drugiej grupie znajdują się kluby, które walczyć będą o trzecie miejsce w tabeli. Do nich należą Wisła, Pogon, Garbarnia, Legia i Ł. K. S.

W grupie tej może być nawiczej niespodzianek, gdyż siły są wyrównane, a różnice w straconych punktach minimalne. Wszystko zależy będzie od szczęścia, zapala i formy poszczególnych graczy.

Trzecia grupa to maruderzy ligowi, czterzy kluby zagrożone spadkiem z Ligi. Największe szanse na utrzymanie się w Lidze ma poznańska Warta (18 pkt.), no i po wczorajszym zwycięstwie nad Garbarnią — Warszawianka (15 pkt.) Polonia i Podgórze zdobyły dotychczas po 14 pkt.

Wyjaśniona jest jedynie sprawa Strzelca Siedleckiego, który wycofał się z rozgrywek i automatycznie stracił miejsce w Lidze.

Wczoraj rozegrane mecze — poza spotkaniem Cracovia — Ruch — dały wyniki następujące:

Kraków: Wisła — Legia 3:2.

Warszawa:

Warszawianka — Garbarnia 3:1

Lwów: Pogon — Polonia 2:1.

Sensacją rozgrywek jest zatem tylko zwycięstwo Warszawianki, dzięki któremu poprawiła sobie nieco swą pozycję w tabeli, chociaż nadal walczyć musi z widnem spadku.

Terminarz pozostałych meczów przedstawia się następująco:

28 października: Polonia — Warszawianka, ŁKS. — Wisła, Garbarnia — Ruch, Warta — Podgórze, Cracovia — Pogon.

1 listopada: Polonia — ŁKS, Cracovia — Legia.

4 listopada: Warszawianka — Ruch, Wisła — Cracovia.

11 listopada: Legia — Podgórze, ŁKS. — Warszawianka, Cracovia — Warta, Pogon — Wisła.

18 listopada: ŁKS. — Pogon, Podgórze — Garbarnia, Warta — Wisła, Legia — Warszawianka, Cracovia — Polonia.

25 listopada: Garbarnia — ŁKS.

Orzeł pozostaje w lidze

Rzut karzy decyduje o zwycięstwie.
Orzeł — Iskra 1:0 (0:0).

Neutralne boisko Słowianu w Katowicach było wczoraj w godzinach przedpołudniowych terenem niezwykle zaciętego meczu kwalifikacyjnego między Orłem Welnowic a Iskry i Slemianowcy.

Walka toczyła się o wielką stawkę, Orłowi chodziło bowiem o utrzymanie się w lidze śląskiej. Iskrze natomiast o wejście do śląskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Obydwie drużyny stawiały wszystko na jedną kartę, byle tylko wygrać. Był to mecz o punkty, w którym walczone o upadku o każdą piłkę.

Gra była naogół wyrównana. Przypadek, a raczej szczęśliwy zbieg okoliczności zdecydował o zwycięstwie Orła. Za rękę jednego z obrońców Iskry, sędzia p. Szimke z Bielska podktywał rzut karzy. Rzut ten zamienił nieuchronnym strzałem w jedyną bramkę dnia Szolc.

Orzeł wygrał zatem 1:0 (0:0), dzięki czemu pozostaje w lidze śląskiej, podczas gdy Iskra nadal walczyć musi w klasie „A”.

Zwycięstwo Orła nie jest zbyt zasłużone, jest raczej dziełem przypadku, gdyż wynik remisowy bardziej odpowiadał przebiegowi meczu. W razie jednak wyniku remisowego musiałoby i tak grać aż do rozstrzygnięcia, gdyż był to mecz kwalifikacyjny.

Sędziował bez zarzutu p. Szimke z Bielska.

Znowu biją sędziów i graczy na naszych boiskach sportowych

Czy n'ema naprawdę żadnej rady na te nieustające objawy chamstwa?

Nasza redakcja sportowa otrzymała wczoraj wieczorem trzy charakterystyczne wiadomości sportowe drogą telefoniczną, pochodzące z autorytatywnych źródeł:

1. Katowice: Mecz Pogoni z Naprzodem (Zaległe) przerwano w 75 minucie. Dwóch graczy Pogoni ciężko poturbowanych; jednego w stanie beznadziejnym (wstrząs mózgu) odwieziono do szpitala. Sędzia dzięki interwencji policyj uszedł cudem.

2. Bielsko. Na meczu K. S. Leszczyński — Biała Lipnik, publiczność wtargnęła na boisko. Mecz przerwano, sędziogo p. Kapczyński

skiego pobito do krwi. Polleja położyła kres barbarzyńskim zajściom.

3. Sopotenie. Po meczu K. S. Sopotenie i K. S. 23 Mała Dąbrówka doszło do niebawemego awantur, przybierających formy dzikiej walki ulicznej. Ofiarą tej walki padł sędzia p. Linko, któremu siamano nos.

Zawsze, ile razy dochodzą do naszej wiadomości o wyniki meczów, w czasie których doszło do awantur, z prawdziwą przykrością, a jednocześnie z bardzo poważną troską myślimy o tych naprawdę barbarzyńskich praktykach, jakie ostatnio powtarzają się zbyt często na śląskich boiskach piłkarskich. Coprawda władze O. Z. P. N. wydały cały szereg zarządzeń, które mają

jednak czysto formalne znaczenie. Nie wystarczy pisać okólniki do podległych związków klubów, ale należy wystąpić z całą bezwzględnością i planowością do walki z temi burdami i karzesnami awanturami na boiskach sportowych, które powinny być przelecane miejscami szlachetnej, rycerskiej rywalizacji sportowej, terenami, z których wład winien duch pokój, które powinny być roznadnikami kultury fizycznej, radości życia i rozgrywania ducha. Zwracamy się do odpowiedzialnej władzy, która się odpowiedzialnie za powyższe zajścia, z gorącym apelem, aby wystąpiła z całą surowością przeciwko antypropagatorom szlachetnej idei sportowej w Polsce.

